

DZIENNIK PIOTRKOWSKI

Codziennne pismo polityczne i gospodarcze

Adres Redakcji i Administracji: Piotrków Trybunalski, ul. Słowackiego 18. Telefon Nr. 10-21. Skrzynka poczt. 1355. Konto P. K. O. Nr. 141-734.

Ważą się losy wojny i pokoju Brak podstawy do rokowań

LONDYN, PAT. „Manchester Guardian” analizuje warunki, na podstawie których Włochy rzekomo zgodziłyby się rozpocząć rokowania pokojowe.

Według dziennika, warunki te są następujące: zabór szerokiego pasa terytorjum wzdłuż granicy Erytrei, zabór Ogadenu oraz prowincji Hararu.

Włosi mają nalegać w szczególności na ten ostatni punkt, pragnąc mieć połączenie Erytrei z Ogadendem. Poza tem Włosi rzekomo domagają się okręgu Bale, Borah i Koffa, które graniczą z Sudanem.

PARYŻ, (PAT). Szereg dzienników paryskich donosi o wyjeździe króla belgijskiego Leopolda drugiego do Londynu, wyrażając przypuszczenie, iż podróż ta stoi w ścisłym związku z zagadnieniem włosko-abisyńskim.

Dzienniki podkreślają, iż panująca rodzina belgijska jest związana licznymi węzłami z domem włoskim, z tego też względu król Leopold drugi miał się podjąć w Londynie pewnej misji pojednawczej, za mierząc odbyć rozmowy z kierownikami polityki brytyjskiej na temat sytuacji, wytworzonej przez zamierzone wprowadzenie zakazu wywozu nafty.

„Le Jour” przypuszcza, iż król Leopold w porozumieniu ze swym rządem, uważał, że nadeszła odpowiednia chwila, by wystąpić osobiście wobec dworu angielskiego, celem doprowadzenia do kompromisu w sporze włosko-abisyńskim.

Król Leopold wyjechał incognito, pod nazwiskiem hr. Rithe. Towarzyszył mu tylko szef domu cywilnego hr. Coppel. Podróż swęj król dokonał w bardzo trudnych warunkach, ze względu na wielkie burze i dziwnym zbiegiem okoliczności od był ją na statku „Princesse Astrid”.

LONDYN, (PAT) — W dobrze poinformowanych kołach politycznych Londynu twierdzą, że praca ekspertów bry-

tyjskiego Petersona i francuskiego St. Quentin'a w Paryżu nad znalezieniem podstawy rokowań pokojowych z Włochami natrafia na bardzo poważne trudności.

Punktem wyjścia rozważań ekspertów są warunki, wysunięte na sierpniowej konfe-

rencji paryskiej i przez komitet pięciu Rady Ligi. Wobec wydarzeń, jakie zaszły od tego czasu, ze strony brytyjskiej wysuwany jest argument, że niektóre warunki, wówczas wysuwane, musiałyby teraz ulec zmianom. Podówczas przewidywano np. dopuszczenie

Włoch do kontroli nad policją, administracją i wojskiem w Abisynji. Teraz — zdaniem Wielkiej Brytanji — wobec działań wojennych pomiędzy obu stronami, trudno namawiać Abisynję, aby się zgodziła na takie warunki.

Strona brytyjska ma także

ważne zastrzeżenia wobec projektu francuskiego, który przewiduje oddanie Włochom mandatu nad obszarami, zamieszkałymi przez szczepy nie-ambaryjskiej, pozostawiając jednak cesarzowi abisyńskiemu władzę suwerenną nad temi obszarami.

ANGIELSKI KOMPROMIS

Strona brytyjska godzi się zasadniczo na pewne ustępstwa terytorjalne dla Włoch, ale nie w tak szerokich rozmiarach. W Brytanji sprzeciwia się kategorycznie przyznaniu Włochom obszarów Kaffa. Co się tyczy prowincyj Bali i Boran, ze strony brytyjskiej nie są podobno wysuwane specjalne zastrzeżenia.

Jednym z warunków, od których W. Brytanja uzależniała swą zgodę na przyznanie Włochom niektórych obszarów Abisynji, było zapewnienie Abisynji dostępu do morza. Dawniej W. Brytanja wysuwała propozycję oddania Abisynji portu Zeila. Ze strony włoskiej wysunięto wówczas kontrpropozycję: dostęp do morza na obszarze Erytrei i oddanie Abisynji portu As sab. Wydaje się, że w sprawie tej W. Brytanja nie zajmuje obecnie nieprzejednanego stanowiska i skłonna jest do kompromisu.

300 milionów na zbrojenie przeznaczy Anglja w najbliższym czasie

LONDYN, (PAT). Posiedzenie gabinetu wczoraj po południu trwało 5 godzin. Głównym przedmiotem narad ministrów była treść mowy tronowej, którą wypowie dziś król Jerzy, otwierając nową kadencję parlamentu.

Mowa tronowa zawierać będzie pewne szczegóły planu wzmocnienia obrony narodowej. W mowie królewskiej oczekiwano, żeby wzmianki o nowej polityce wewnętrznej

w wysokości 300 milionów £. szł, którą rząd rozpisze na cele dozbrojenia, zwłaszcza w zakresie marynarki wojennej i wojsk lotniczych.

Poza tem mowa tronowa zawierać ma wnioski z zakresu ustawodawstwa społecznego, jako to: zapożyczenie dla bezrobotnych robotników rolnych, rewizję postanowień dotychczasowej ustawy zapomogowej dla bezrobotnych, reformę ubezpieczeniową, a m. in. podwyższenie przynu-

sowego wieku szkolnego z 14 do 15 lat, specjalny plan odbudowy przemysłu na obszarach, bardzo dotkniętych kryzysem i t. d.

Mowa tronowa zawierać będzie również ustęp dotyczący stanowiska Wielkiej Brytanji w zatargu włosko-abisyńskim, pod kątem wierności dla Ligi i proponowanych przez Ligę zbiorowych zastrzeżeń pokojowych w rodzaju sankcyj.

Cena węgla obniżona o 13% Na kresach obniżka wyniesie 30%

Minister Przemysłu i Handlu dr. Roman Górecki podpisał wczoraj na podstawie rozporządzenia Prezydenta R.P. z dnia 6 kwietnia 1935 r. w sprawie regulowania obrotów węglem, dekret o ustanowieniu nowych cen węgla w sprzedawczych kopalniach na rynek krajowy.

Na podstawie tego dekretu ceny węgla w gatunkach grubych (opałowego) zostały obniżone o 13 proc. w stosunku do obowiązującego dotychczas cennika Polskiej Konwencji Węglowej, ceny zaś

węgla przemysłowego zostały obniżone średnio o 7 proc.

Przy zamawianiu węgla w łącznej w wymiarach 40 — 170 mm t. zw. potocznie kostką, kopalnie będą miały doliczać zł. 1.50 od każdej tony. Niezależnie od powyższego

cennik dotychczasowy zostanie obniżony dla Kresów Wschodnich o 30 proc. co w stosunku do nowego cennika wyniesie średnio dla Kresów 20 proc. obniżki. Nowy cennik wchodzi w życie z dniem ogłoszenia.

Synek lekarza odnaleziony W skład bandy porywaczy wchodził syn z matką

PARYŻ, (PAT) — Energiczne poszukiwania policji, celem odnalezienia porwanego synka profesora Malmejac zostały uwieńczone powodzeniem.

Dwaj inspektorzy policji odnaleźli wczoraj małego Kludjusza Malmejac całego i zdrowego w willi na przedmieściu Marsylii, w której przebywał od czwartku. Willę zamieszkiwała niejaka 68-letnia Rolland ze swoim synem 28-letnim Gilbertem Rolland, bezrobotnym.

Inicjatorem porwania dziecka przy pomocy matki, był Gilbert Rolland. Jak się okazuje — otrzymał on bardzo staranne wykształcenie, ukończył w Paryżu szkołę sztuki pięknych. Sprawców porwania dziecka aresztowano.

Na wiadomość o znalezieniu małego Kludjusza Malmejac i aresztowaniu sprawców porwania go, przed gmachem surteu marsylijskiej zebrał się tłum, który przybrał groźną postawę.

Zachowanie się tłumy wywarło na aresztowanych tak silne wrażenie, iż złożyli natychmiast wyczerpujące zeznanie co do szczegółów porwania dziecka. Sprawcy, jak zeznali, działali z chęci zdobycia pieniędzy.

Kaczka spowodowała katastrofę

OTTAWA, (PAT). W cieśninie Georgeji, dzielącej wyspę Vancouver od Kolumbji brytyjskiej, wydarzyła się niezwykła katastrofa.

Do wodnopłatowca wznoszącego się nad cieśniną wpadła dzika kaczka, która zaatakowała pilota. Lotnik stracił równowagę i spadł z samolotem do morza, ponosząc śmierć.

Wypadku nie uniknęła także kilka kamienie Marję Rüdigerową, na karę śmierci z pozbawieniem praw obywatelskich.

Wyrok śmierci wywołał w Gdańsku wielkie poruszenie, albowiem od kilkunastu lat nie wydano tu żadnego wyroku śmierci.

Wyrok śmierci w Gdańsku

Gdański sąd karny skazał wczoraj gdańszczanina Jana Gregorowskiego urodzonego w r. 1875 w Malborgu, który w dn. 14 października r. b. za morderstwo i obrabowanie 80-letnią właścicielkę restauracji i

Wielkiemu morderstwu w prowincji Urfa (Turcja) został zabity przez żandarmów słynny bandyta Ramazua, który miał na sumieniu 49 morderstw, oraz szereg zbrojnych grabieży.

500 WIEŹNIÓW NA WOLNOŚCI
W ciągu 12 godzin po podpisaniu dekretu o amnestji w Grecji, wypuszczono na wolność przeszło 500 więźniów.

STRASZNA EPIDEMJA
W Bengalu wybuchła nieznana epidemia, przypominająca paraliż mózgu. Są tysiące ofiar. Ludność jest ogarnięta paniką.

Napad bandycki na plebanję

Wczoraj wieczorem dwóch bandytów uzbrojonych w rewolwery, napadło na plebanję w Szczepanowicach k/Tarnowa. Po steroryzowaniu tam-

Łowiąc ryby, wyłowili samochód

Załoga kutra „Hel 121” podczas polowu szprotów wyłowila w wielkiej sieci szprotowej... samochód.

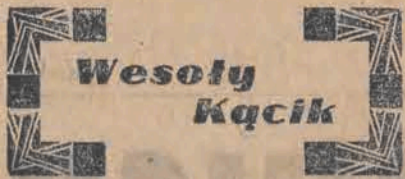
Przy wciąganiu na pokład samochodu, karoserja wpadła z powrotem do wody. Rybacy do Helu przywieźli tylko podwozie. Samochód do wody rzucony został prawdopodobnie przez jakiś statek. Dotychczas nie ustalono, w jakich okolicznościach i dla jakich

przyczyn samochód został zatopiony.

Wygląd samochodu wskazuje, iż leżał on w wodzie trzy lub cztery lata.

Dzienniki zwracają uwagę, że od czasu wojny po raz pierwszy zawitał do portu kłajpedzkiego handlowy statek polski „Pionier 1-szy”, który zabrał z Kłajpedy ładunek materiałów drzewnych.

Platery i nakrycia stołowe z najlepszych fabryk nabyć można **najtaniej** w firmie „ZENITH” ul. Sieradzka 2.



POGODA.

Deszcz tego dnia padał od samego rana. Pan Dancyger siedział w swym sklepie w ponurym nastroju. Monotonny szum deszczu działał mu na nerwy.

— Pada i pada! — mruknął gniewnie. I żeby jakoś wylądować swój zły humor zaczął krzyczeć na subiekta.

— Beniek! Co pan siedzisz, jak idjota i dlubiesz w nosie! Dłub pan trochę w towarze. Krawaty trzeba ułożyć.

— Krawaty już ułożone.

— To rozsortuj pan chusteczki do nosa.

— Już też zrobione. Pan Dancyger wściekle rozejrzył się po sklepie.

— To pan na pewno coś innego jeszcze nie zrobił! Tylko nie wiem, psiakrew, co!

Subjekt wzruszył ramionami.

— Jak jest zła pogoda, to szef na mnie się odbija. Czy moja wina, że pada deszcz? Czy ja robię pogodę?

— Całe szczęście, że pan nie robił Ładnieby ta pogoda wyglądała!

Wybuch widocznie ulżył panu Dancygerowi, bo przyćmił i zamyślił się.

— Panie Beniek — powiedział już łagodniejszym tonem — swoją drogą to jest dziwne. Ludzie już zrobili tyle wynalazków, opanowali wszystko, ale pogody nie mogą jeszcze regulować. Pomyśl pan, jakie to byłoby świetne, żeby człowiek mógł robić jaką chce pogodę. Chce deszcz — naciśka guzik i ma deszcz. Chce upał — naciśka guzik i ma upał. Już jabym wiedział jaką kiedy wybrać pogodę! Jak pan myśli?

— Możliwe — mruknął Beniek bez przekonania.

— Co znaczy „możliwe”? — zaperzył się pan Dancyger. — Daj mnie pan tylko taki wynalazek do ręki, to ja panu pokażę, co potrafie!

Pan Dancyger zapalił papierosa i zaczął nagłos marzyć.

— Przypuśćmy, ide ulicą i widzę, że mnie goni wierzyciel. To co pan myśli? Jaka ja robię pogodę?

— Deszcz — zgadł na chybił trafił Beniek.

— Fige z makiem! Idjota pan jesteś! Pan nie ma pojęcia jaka kiedy pogoda jest potrzebna!... Ja zrobię mgłę! Gę się mgłę! Rozumiesz pan? Ja się chowam w tej mgłę i wierzyciel może mnie szukać do jutra!

Wygoda, co?

Albo, na przykład, sie spieszę na pociąg. Dorożkarz wlecie sie wolno, że człowieka cholera bierze. To co ja robie? Zaczynam wiać. Robie silny wieher, który popycha dorożkę i ona leci, jak warjatka, na złamanie karku.

Albo ma do sklepu przyjść komornik. To ja momentalnie robie burzę z grzmotami i piorunami. I niech komornik spróbuje przyjść, co? Ha, ha, ha! Toby była rozkosz!

A w niedzielę co za frajda? Umówilem sie z kobietką i sobie spokojnie mogę iść za miasto. Bo przed wyjściem z domu zrobiłem piękną pogodę i upał. A jak nam będzie za gorąco, to sobie zaczynam wiać z małym wiatrem... Eh, toby było pięknie! Zawsze pogoda, zawsze słońce...

Cukier znikł, a węgiel grymasi

Dopiero ogłoszenie dekretów i rozporządzeń usunie zamęt

W dniu wczorajszym na rynku warszawskim stwierdzono brak cukru w sprzedaży detalicznej. Wobec tego, że zapowiedziany dekret o obniżeniu ceny cukru do 1 zł. za kilogram, jeszcze się nie ukazał, a detaliści nie otrzymali z Banku Cukrownictwa cukru po tańszej cenie, wiele sklepów wyzbywszy się uprzednio już zapasów, zostało bez towaru. Opóźnienie w ogłoszeniu dekretu wynikło ze względów technicznych. Ogólnie przypuszczają, że wszystkie de-

krety, obniżające ceny artykułów skartelizowanych ukazają się równocześnie.

CZY Z WĘGLEM PÓJDZIE GŁADKO?

Konwencja Węgłowa, która obradowała w Katowicach nad wnioskiem Rządu w sprawie obniżenia cen węgla odrzuciła jednogłośnie wnioski rządowy. Nie zmienia to w niczym postaci rzeczy, gdyż obniżka węgla zostanie przeprowadzona drogą zarządzenia Ministra Przemysłu i Handlu.

Zarządzenie to przesądza obniżkę. Konwencja Węgłowa może co najwyżej rozwiązać się, ale wszystkie kopalnie muszą dostarczyć węgiel po cenie ustalonej przez Ministra Przemysłu i Handlu. W wypadku rozwiązania Konwencji Węgłowej będzie trzeba powołać do życia nową organizację, która zajmie się eksportem węgla zagranicę.

NIE DOŚĆ OGŁOSIĆ — TRZEBA PRZYPILOWAĆ.

Śladem kartelu węglowego idą też inne kartele, jak żelazny i papierniczy. Zdawało się, że kierownicy kartelów, po długich rokowaniach z przedstawicielami Rządu, zrozumieć konieczność obniżenia cen. Pogląd ten okazał się błędny. Panowie kartelownicy rozumieją jedynie wysmienienie swoje własne interesy. Fakt, że wobec ogólnego spadku dochodów, należy zmniejszyć również koszty wszystkich artykułów, nie przemawia do przekonania kartelowników. W tych warunkach wszystkie obniżki zostaną przeprowadzone drogą dekretów lub zarządzeń Ministra Przemysłu i Handlu. Nie jest wobec tego wykluczone, że swoje bezwzględne stanowisko, niektóre kartele zapłacą rozwiązaniem swoich organizacji, co społeczeństwo przyjmie z prawdziwym zadowoleniem. Najważniejszym jest teraz, by obniżka zaczęła jak najszybciej obowiązywać i, by władze przypil-

nowały, aby obniżka faktycznie doszła do konsumentów.

TANI SAMOCHÓD — TO SPRAWA RÓWNIEM WAŻNA

W dniach najbliższych ukazuje się rozporządzenie, zmieniające do gruntu dotychczasową politykę motoryzacyjną w Polsce. Od dłuższego czasu pracuje międzyministerjalna komisja dla spraw motoryzacji kraju pod przewodnictwem wiceministra Komunikacji inż. Piaseckiego.

Komisja ta uzgodniła już plan, który przyczyni się do motoryzacji kraju. W myśl tego planu, zostaną zniesione najwyższe stawki celne stosowane dotychczas przy imporcie aut i zastosowane stawki niskie, obniżone będą koszty transportu, stawki podatkowe oraz ceny benzyny, dalej zostanie stworzone towarzystwo sprzedaży, które dostarczać będzie samochody na długoterminowe raty. Niezależnie od tego uchwalony został już dekret na mocy którego samochody, które zostaną uznane przez władzę wojskowe za odpowiadające celom obrony kraju, będą preniowane z Funduszu Drogowego.

„KOBIEТЫ! OTO NOWY TRICK PIĘKNOŚCI Z PARYŻA”

Eleganckie francuski wprowadziły obecnie całkiem nową modę pudrów do twarzy — mówi modelka jednego z największych krawców paryskich, p. Ivoanne L... „Jedno zastosowanie rano tego nowego pudru nadaje skórze cudowną „matowość”, pozostającą przez cały dzień. Wczoraj byłam całe popołudnie na wyd-egacjach — na deszczu i wietrze — i cera moja pozostała tak samo świeża i ładna, jak gdyby tylko co wstała od toalety” — Tajemnica ta polega na nowym składniku, nazwanym „Podwójna Pianka”, zmieszany obecnie specjal- nym, patentowanym sposobem z Pod-rem Tokalon, spreparowanym według oryginalnego, francuskiego przepisu znakomitego, paryskiego Pudru Tokalon. Stanowi to e próbie wilgoci pudru. Skóra Pani nie może się świe- cić, o ile używa Pani Pudru Tokalon. Nawet pocenie się przy wielogodzin-

nym tańcu w dużej sali balowej nie może zepsuć delikatnej, niezem- platek róży, świeżości, którą on na- daje. Kup dziś jeszcze pudełko nowego Pudru Tokalon. O ile nie będzie zachwycona świeżą, dziewczęcą cerą, która Ci nada, pieniądze zostaną zwrócone w całości.

Ze świata pracy

PRZESTANA PALIĆ PAPIEROSY. Coraz częściej obserwowane są wypadki, że urzędnicy państwowi, którym ostatnio obniżono pobory, rzucają palenie. W ten sposób chce lity zredukować wydatki osobiste. Palenie stanowiło w budżecie urzędnika przeciętnie od 25—30 zł. na miesiąc.

W ten sposób urzędnik chce pokryć niedobór, wynikający z obniżki uposażenia, przez wprowadzenia większego opodatkowania.

WYJASNIENIE W SPRAWIE GODZIN HANDLU.

Do władz administracyjnych zwraca się organizacje kupieckie i po-

szczególni kupcy zapytaniem, jak w r. b. w okresie przed Bożem Narodzeniem będą liczone ulgowe dni dla handlu przedświątecznego.

W związku z tem wyjaśnia się, iż przepisy wyraźnie mówią o tem, że może być dozwolony handel do godziny 8-ej wieczór w ciągu 6 dni przed wigilją Bożego Narodzenia. W r. b. zatem handel taki ulgowy będzie się mógł odbywać od dn. 18 bm.

W przypadającą dn. 22 niedzielę, handel będzie dozwolony w godz. od 13-ej do 18-ej.

POZYCZKI DLA INWALIDÓW.

Ministerstwo Skarbu i Ministerstwo Opieki Społecznej wydały przepisy wykonawcze w sprawie inwalidzkiego kredytowego funduszu gospodarczego. Z funduszu tego udzielane będą inwalidom pożyczki zwrotne na zakładanie i rozszerzenie warsztatów pracy. Oprocentowanie pożyczek będzie niskie, wynosić będzie bowiem tylko 3—5 proc. rocznie. Pożyczki udzielane będą za zabezpieczeniem hipotecznym, bądź też wekslowym i towarowym.

OSTATNIE WIADOMOSCI SPORTOWE

WIELKA SENSACJA PIŁKARSKA.

Dziś na stadionie Tottenham Hotspurs w Anglii zostanie rozegrany międzypaństwowy mecz piłkarski Anglia—Niemcy. Zainteresowanie meczem jest olbrzymie. Liczba sprzedanych biletów wynosiła wczoraj już 60.000. Licza się z tem, że w ciągu dnia dzisiejszego sprzedanych zostanie najmniej jeszcze 15—20.000 biletów.

Najpopularniejsze i najtańsze pismo sportowe w Polsce

— A deszczu szefby nigdy nie zrobił? — zainteresował się subjekt.

— Owszem. Jakbym spróbał dził większy transport parasoli, tobym na parę dni zaczął lać, jak z cebra. Ale, jak tylko towar sprzedany, znow zacząłm dogrzewać ze słońcem... Wygoda, co?... To- by był nadzwyczajny wynalazek, taki aparat do robienia pogody.

Pan Dancyger uśmiechnął się.

— Panbyś chęiał, panie Beniek, żeby ja to wynalazł?

Beniek westchnął ciężko.

— Jabym wolał, żeby szef wynalazł dla mnie parę złotych. Już trzeci miesiąc nie do- staje ani grosza.

Napoleon Sadek.

„Nowy Sportowiec” przynie- sie jutro katastroficowe spra- wozdanie z tego sensacyjnego meczu oraz zamiesci fotograf- je wszystkich graczy oby- dwóch reprezentacji. W tym- że numerze „Nowego Sporto- wa” ukaże się niezwykle atrak- cyjny wywiad z byłym repre- zentantem Polski, Stefanem Grycem, który przed laty wraz z Ludwikiem Gentlem stanowili żelazną parę obroń- ców drużyny Cracovii.

SŁUSZNA DECYZJA.

Jak wiadomo na ostatnim meczu o drużynowe mistrzo- stwo Polski w boksie między lwowską Lechią a I. K. P. (Łódź) znakomity pięściarz, Chmielewski wykazał nadwagę i musiał oddać dwa punkty bez walki. W związku z po- wyższem dowiadujemy się, że Chmielewski miał 200 gramów nadwagi i nie starał się nawet o stromowanie tych „niepo- trzebnych” gramów.

PZB, jak nas informują, po- stanowił zakazać startowania Chmielewskiemu w wadze pół ciężkiej, domagając się, by po- wolani do tego opiekunowie opiekowali się pięściarzem, który jest największą nadzie- ją polskiego boksu na najbliż- szej Olimpiadzie.

HAMBURG — WARSZAWA W najbliższą niedzielę, jak wiadomo odbędzie się w Cy- rku ciekawy mecz bokserski

Warszawa — Hamburg. Już teraz kapitan zw. WOZB. p. Pasturezak ma kłopoty z usta- leniem składu. Szczególnie w tej chwili jest kłopotliwa sytu- acja w wadze półciężkiej z po- wodu choroby Dorobcy. W związku z powyższem pod u- wagę jest brany Neuding z Makabi, który zazwyczaj wal- czy w wadze ciężkiej. Okazu- je się jednak, że i Neuding ma chorą rękę i najpewniej nie będzie mógł walczyć.

Istotnie nie jest wesoło, tem bardziej, że i sprawa u- działu Rotholca w wadze mu- szej nie jest zupełnie wyjaś- niona. Rotholc ma poważną nadwagę i kto wie czy potra- fiłby dodatkowe kilogramy stre- nować.

Miejmy jednak nadzieję, że do niedzieli wszystko się wy- jaśni i pełna, doborowa osem- ka stanie do ciężkiej walki z Hamburgiem.

RUCH NA HOKEJOWYCH LODOWISKACH.

Istotnie panuje ożywiony ruch na lodowiskach, ale nie- stety tylko w Europie. U nas z powodu braku odpowiednio- go toru panuje niepokojąca cisza. Tor w Katowicach jakoś w dalszym ciągu jest niezczyn- ny.

Więc co? Program jest po- doбно bardzo bogaty, ale nie- nie słyhać o jakiejś inter- wencji.

Z MIASTA DONOSZA:

ŻYRAFA — TABETYCZKA.

Przebywająca od dwóch lat w Warszawskim Ogrodzie Zoologicz- nym żyrafa zapadła ostatnio na zdrowiu. Badania weterynaryjne wykazały, iż żyrafa zachorowała na cukrzycę, wykazując aż 5 procent cukru w moczu. Jest to wypadek choroby niespotykany wśród dzikich zwierząt.

Dodać należy, iż normalna ilość cukru w moczu żyrafy nie powinna przekraczać 0,1 procent.

WŁAŚCICIELE KIN ZABIEGAJĄ O OBNIŻENIE PODATKU DO POŁOZY.

Związek właścicieli kin podjął starania w Ministerstwie Spraw We- wnętrznych o zmianę przepisów po- datkowych dla kinematografów przez obniżenie podatku filmowego z 60 proc. na 30% ceny biletów. Ułgi dla kin stołecznych wygasają z No- wym Rokiem, tak, że przy obecnym spadku frekwencji widzów, reforma podatkowa jest szczególnie aktual- na.

ULGI CELNE NA TRAN LECZNICZY.

Na sprowadzany do Polski w ce- lach leczniczych tran polwiski, u- stanowiło Ministerstwo Skarbu zni- żone stawki celne. Od tranu leczni- czego pobierane będzie cło w wy- sokości 55 zł. za każde 100 kg. Obni- żenie cła na tran spowoduje pota- nienie tego tłuszu masowo stosowa- nego w celach leczniczych.

Nieoczekiwane natarcie wojsk Negusa

było tajemnicą sułtana szczepów pustyni Danakil

Twierdza Desja, w której przebywa obecnie Negus, jest zaledwie o kilka dni drogi oddalona od Addis Abeby. Gdyby Włosi zajęli Desję, droga do abisyńskiej stolicy stałaby otworem. Lecz dostęp do tej twierdzy jest możliwy tylko z zachodu. Z północy bronią jej potężne góry, których przejście trwałoby długie lata.

Włosi postanowili zająć w jak najszybszym czasie ten ważny punkt strategiczny. Dlatego też ruszyli przez pustynię, sądząc, że tanki i piechota będą mogły szybko się poruszać. Pierwszy etap prowadził do rzeki Awasz, w której ponoć przez cały rok miała płynąć woda. W rzeczywistości zaś ta rzeka jest podobna do wszystkich innych rzek pustynnych. Wypływa ona z gór, położonych na południu, i płynie na zachód, w stronę morza. Gdy dopływa

jednak do pustyni Danakil jej nurt staje się coraz powolniejszy i nagle wśród pustyni rzeka znika z powierzchni ziemi.

Już drugiego dnia Włosi zaczęli odczuwać wielkie zmęczenie. Prażące słońce i oślepiające piaski pustyni dawały im silnie we znaki. Coraz wolniej posuwali się naprzód. Żołnierze nie myśleli już o zasadniczym celu wyprawy, o zdobyciu Desji. Pragnęli tylko wody, nieco cienia, lub małej łączki, któraby na chwilę przerwała nużącą jednostajność pustyni.

Podczas dnia smażyli się wprost na słońcu, w nocy zaś musieli odpierać ataki miejscowych szczepów. Głównie do wództwo włoskie wiedziało o istnieniu tych szczepów. Wiedziało również, że władca tych ziem, sułtan Aussa, jest zaciekłym wrogiem Negusa. Chciało więc przeciągnąć go

na swą stronę. Od dłuższego czasu prowadzono pertraktacje w tej sprawie. Sułtan dałby się może nakłonić, oczywiście za sowitem wynagrodzeniem, gdyby nie włoskie samoloty. Włosi swego czasu ostrzeliwali ludność danakilską, wybijając w pień przeważnie dzieci i kobiety. To niezmiernie oburzyło Danakilów i zmusiło swego władcę do zawarcia aktu przyjaźni z Negusem.

Sułtan Aussa wraz ze swymi dzikimi wojownikami napadł na Włochów i przeszkadzał im w posuwaniu się naprzód do czasu, aż z Dżydzigi przybyło regularne wojsko abisyńskie i rozgromiło wyścieszonych Włochów.

Spotkania z Abisyńczykami Włosi się nie spodziewali. Wywiad włoski poinformował dowódcę, że na pustyni Danakil niema wojska abisyńskiego, że Włosi nie napotkają na pustyni na silny opór. Będą więc mogli z łatwością dotrzeć do rzeki Awasz i tam zaopatrzyć się w wodę.

W rzeczywistości jednak sprawa wyglądała inaczej. Ukazanie się Abisyńczyków do reszty zniechęciło zmęczo-

nych żołnierzy włoskich. Czarni z łatwością uporali się z najedźdźcą. Piaski pustyni wchłonęły w siebie wielką ilość krwi włoskiej. Włosi zostali rozgromieni i narazie dostęp do twierdzy Dasje jest nadal uniemożliwiony.

SPECIAL
3-LAMPOWY Z 4^{ty} PROSTOWNICZĄ



Aparat wysokiej klasy o niskiej cenie
TELEFUNKEN
MISTRZ TONU PRECYZJI I FORMY
ZANIM KUPIEŚ NASZ ODBIORNIK WYPRÓBUJ INNE

Patronka rybaków kaszubskich

Nietylko wśród górników, ale również rybaków kaszubskich największą czcią cieszy się św. Barbara. Dzień tej patronki specjalnie uroczysto obchodzony jest przez lud nadmorski. W Jastarni jest to największe święto parafjalne. Rybacy w dniu tym zakupują nabożeństwo, odprowadzają uroczystości. Śpiewane są suplikacje z prośbą o dobre połowy. Każdy rybak, wyjeżdżający na połów nosi ze sobą albo

medalik, wyobrażający świętą, lub jej obrazek. Rybacy, w razie grożącego niebezpieczeństwa na morzu tylko tę świętą wzywają. Rybaczki zaś modlą się o opiekę nad żeglarzami i obfite połowy dla swych braci i ojców. Pod Puckiem opowiadają, że pewien rybak z Rewy wyjechał w dzień św. Barbary na morze, a gdy powracał zerwała się burza. Uczynił wówczas ślub, że o ile święta wyratuje go z topieli, nigdy w dniu poświęconym św. Barbarze nie będzie wyjeżdżał na morze. Św. Barbara wysłuchała modlitwy i rybak dożył lat 90-u. Patronką marynarzy jest też św. Łucja (15 grudnia). Imię Łucja z tego względu jest bardzo popularne wśród dziewcząt w okolicach Pucka.

Osobliwe zwyczaje parlamentu angielskiego

Deputowani siedzą w cylindrach, a nogi trzymają na pulpitych

Gorączkowy okres wyborczy w Anglii minął. W tych dniach odbyło się pierwsze posiedzenie parlamentu. Większość wybranych posłów to stare wygi parlamentarne. Z nowo wybranych posłów pewna część zasiadała już kiedyś w parlamencie, a tylko nieznaczna garstka zalicza się do nowicjuszy.

Ci ostatni właśnie muszą bacznie obserwować życie parlamentarne i żyć się z dziwnymi i starymi tradycjami, by się zadomowić w parlamencie.

Gdy nowy poseł po raz pierwszy przybywa do gmachu parlamentu, jest ostro kontrolowany przez policjantów i straż marszałkowską. Musi pokazać dowód i legitymację poselską. Ta procedura odbywa się tylko jeden raz. Straż marszałkowska odznacza się bowiem świetną pamięcią.

Każdy poseł posiada własny wieszak, na którym jest umieszczona tabliczka z jego nazwiskiem. Poza tem na każdym wieszaku znajduje się różowa szarfa... na broń. Za dawnych czasów, gdy postowie nosili przy sobie szable, musieli je za wieszak na wieszaku, ponieważ na salę posiedzeń nie wolno było wchodzić zbrojnym.

Na sali posiedzeń panują również stare tradycje. Marszałek w todze i peruce zjawia się na sali, trzymając w ręku czar ną, długą, okutą laskę. Gdy jakiś z posłów ma zabrać głos, marszałek trzykrotnie stukną laską w podłogę i mówi: „Oddaję głos memu szanownemu przyjacielowi”.

Posłowie mogą siedzieć na sali w kapeluszach, które w czasie przemówień muszą jednak zdjąć.

Poza temi dziwnymi tradycjami, do których musi się nowy poseł przyzwyczaić i których nieprzesirzanie może go narażać na przykrości, jest on narażony na wiele jeszcze innych kłopotów. Musi być przygotowany nato, że każdy jego wyborca może się do niego prywatnie mieszkaniu i mi. Jest on wprost zasypywany listami. W ciągu roku odpowiada na około 5.000 listów. Liczba ta wzrasta w miarę po-

pularności posła.

Wyborey niezawsze zadawałają się pisaniem do swego posła. Często odwiedzają go w jego prywatnym mieszkaniu i proszą o rady i zarazem o... pożyczki.

Nie jest więc rzeczą łatwą być posłem w Anglii. A mimo to każdy prawie Anglik marzy o tem, by zasiąść w parlamencie.



— Wynoś się stąd Matyldo! Nie przeszkadzaj mi, bo akompanuję do pięknej pieśni miłosnej!...

Przypadek — przyjacielem detektywa

John Leighton, jeden z kierowników Scotland Yardu, wydał dzieło o znaczeniu przypadku w kryminalistyce. Swoje wywody popiera wieloma przykładami wziętymi z życia. Poniżej podajemy dwa najciekawsze z nich.

W pobliżu Johannesburgu znaleziono w chacie zwłoki pewnego poszukiwacza diamentów, Anglika, Edwarda Craigtona. Craigton padł ofiarą ciężkiego postrzału. Poza tem zwłoki były pokryte całym szeregiem drobniejszych ran. Lekarze nie mogli stwierdzić czem i w jaki sposób te rany były zadane? Detektywi również nie potrafili ustalić kto dokonał zabójstwa. Zdawało się, że ta sprawa pójdzie w zapomnienie i że zabójca ujdzie karzącej ręce sprawiedliwości, gdyby władzom nie przyszedł z pomocą przypadek.

Po kilku tygodniach policja

osadziła w więzieniu za drobne przewinienie pewnego gdańskiego Francuza. Lancelin, tak się nazywał ów Francuz, opowiadał swym towarzyszom w celi różne niestworzone historie. Między innymi opowiadał im o wielkim diamencie, który widział na własne oczy. Wśród więźniów rozgorzała za ciekłą dyskusja. Podczas dyskusji Lancelin wymienił nazwisko Craigtona. To go zgubiło, a zarazem przyczyniło się do wyjaśnienia tajemnicy zabójstwa.

Jeden z więźniów doniósł o wszystkim władzom. Te wzięły Lancelina w krzyżowy ogień pytań i Francuz w końcu przyznał się do winy. Craigton znalazł wielki diament, który wzbudził zazdrość Lancelina. Postanowił za wszelką cenę zostać jego właścicielem. Pewnej nocy zakradł się do chaty Craigtona i strzelił do kolegi. Gdy padł strzał, dja-

ment trzymany kurczowo przez Anglika, eksplodował. Tego rodzaju eksplozje diamentów należą do rzadkości, to też zabójca przeraził się i uciekł, pozostawiając przedmiot swych marzeń w rękach umierającego.

W Chicago znaleziono pewnego buchaltera wielkiego magazynu towarowego zabitego w jego kantorze. Okno małego pokoiku, znajdującego się na 8 piętrze było w chwili dokonania morderstwa otwarte. Jedyne drzwi, prowadzące do kantoru były zamknięte z wewnątrz. Myśl, że zabójstwa dokonano przez okno, musiała być zmiejsza odrzucona. W najlepszym wypadku, przypuszczano wówczas, zabójca mógł strzelać z balkonu, przy legającego do innego pokoju i oddalonego od miejsca wypadku o jakieś 8 metrów. Późycja zaś zabitego wskazywała, że strzał padł z innej strony. I tym razem sprawa poszłaby w zapomnienie, gdyby nie przypadek.

W domu mieszczącym się na wprost domu towarowego dokonano kradzieży. Podczas rewizji detektyw znalazł w pokoju na 9 piętrze przy oknie małą lornetkę polową. Detektyw ciekawie spojrzął przez lornetkę na przeciwny dom. Ku swemu zdumieniu ujrzał, wewnątrz kantoru, w którym przed 10 dniami dokonano tajemniczego morderstwa. W mgnieniu oka wszystko stało się dlań jasne. Tajemniczy morderca zapomocą lornetki musiał obserwować buchaltera i stąd oddał do niego celny strzał. Jeszcze tego samego dnia zaarrestowano lokatora tego pokoju. Okazało się, że rzeczywiście on dokonał morderstwa. Przed pewnym czasem pracował w domu towarowym i stracił posadę wskutek zatargu z buchalterem. Obecnie pomścił swą krzywdę.

GROSZ DZIENNE KONSERWACJA ZĘBÓW MYDEŁKIEM CHERYS

Żył, jak zbój — zginął marnie

Tajemnicze samobójstwo milionera — hulaki

W zeszłym tygodniu w Bukareszcie popełnił samobójstwo milioner, Gui Aslan. W związku z tem samobójstwem wysłała najaw niezwykłe sensacyjna okoliczność.

Przed dwoma laty w Bukareszcie zamordowano milionerkę Helenę Aslan. O dokonanie morderstwa oskarżono groźnego bandytę rumuńskiego, Tatę Mossu. Mimo, że bandyta wypierał się winy i zaklinał się na wszystkie świętości, że nigdy nie widział zabitej, mimo, że poszlaki przeciw niemu były słabe, sąd przysięgłych skazał go na 15 lat więzienia.

Zrazu podejrzenie padło na

syna zabitej, na Gui. Podczas przesłuchania młodzieniec mieszał się i nie mógł dokładnie podać, gdzie przebywał podczas dokonywania zbrodni. Poza tem w rękę zabitej znaleziono pukiel włosów, które do złudzenia przypominały włosy Gui. Sędzia zdołał również ustalić, że między matką a synem często dochodziło do awantur, naskutek hulaszczości życia rozpieszczonego jedynaka.

Te wszystkie okoliczności nie przekonały jednak sędziów przysięgłych. Uważali Mossu za winnego zbrodni i surowo go ukarali.

Zaraz po procesie zmarł maż

zabitej milionerki i Gui odziedziczył wielki majątek. Dopiero obecnie mógł oddawać się hulaszczemu życiu, nie będąc kontrolowany przez nikogo. Olbrzymia ilość pieniędzy całkiem go oszołomiła. Stał się narkomanem i przepuszczał pieniądze przy zielonym stoliku. Przed kilkoma dniami przegrał podczas jednej tylko nocy 200.000 lej.

W zeszłym tygodniu Gui popełnił samobójstwo. Widocznie „znużyło” mu się życie. Desperat zostawił list, w którym donosi, że zabił matkę i że Tata Mossu został niewinnie skazany.

Andrzej Szary

Za grzechy matek

Wzruszająca tragedia w rodzinie księżęcej

Gerdziak wrócił do domu o godzinie ósmej wieczorem, „zalany na pestkę” lub jeżeli kto woli — „na drobną kaszkę”.

Magda domyśliła się tego już po chwiejnym kroku, jakim przybywał. Nie chciała wszakże spiorunować go. Pomyślała sobie bowiem, że może się trochę wstawił z radości, iż ma znów pieniądze, które go uchronią od straszliwych przykrości.

Po chwili wszakże oburzyła się gwałtownie i... przelekła straszliwie...

Gerdziak nie tylko zataczał się, ale wyglądał okropnie... Z rozwichrzonym włosiem, przeraźliwie skrzywiony, belkotał stek najobrzydliwszych przekleństw...

Na trwożne zapytania żony wyjąkał wreszcie: — Łobuzy, kanciarze, złodzieje, grandziarzel!... Wszystko przyszło naodwrot!... Takie przecież murywane pewniaki, a przychodziły, jak psy... ostatnie!... Granda, kiwanie w biały dzień!... Znowu mnie wygolili na glans!... Spłókali do ostatniej nitki!... Te całe wyścigi to wogóle powinny być zabronione!... Nie rozumiem, że policja pozwala na to!... przecież to jawne oszustwo!... Miałem najlepsze wiadomości... Od samego właściciela stajni!... ale i on też widocznie należał do tej spółki kanciar-skiej!...

Reszta znów utonęła w potoku przekleństw... Pijanica padł na krzesło i oparł się o stół, jęcząc i stękając. Magda zdrewniała... Chwyliła go za włosy, zmuszając do podniesienia głowy.

Cieężko dysząc zapytała w trwożnym przeczcuciu: — Gralesz... znów?

Odpowiedział tylko mruknięciem ponurem i groźnym.

Zapytała w śmiertelnym przerażeniu ponownie: — I... przegralesz???

Zerwał się z krzesła, wyrzucił obie kieszenie podszejką nazewnątrz i warknął:

— Oto moja wygrana!... Ani złamanego grosza nie zostało!... Ale to jeszcze nic!... Czego nie utopiłem na wyścigach, to utonęło w wodzie... Radujcie się ludzie! — wykrzykiwał obłędnie — coście zrobili w trudzie, to wydajcie na wódzie!... Hop, hop, hejże ha... oj da, dana, dana hopsa! — ryknął i rozpoczął szaleńczy płas po pokoju...

Ale Gerdziakowa już tego nie widziała i nie słyszała...

W całkowitem otepieniu śmiertelnym strachem zadreżęła sama siebie przeraźliwym pytaniem:

— Za jakie pieniądze grał? Skąd je miał?

Wtem jakby błyskawica rozdarła jej mózg zamroczonego. Pobiegła do szafy, otworzyła ją i ujrzała, że z pięciu setek została już tylko jedna. Krzyknęła straszliwie. Teraz i z jej ust padły przekleństwa... Potem nagle chwyciła się za głowę... Wydawało jej się, że jej coś w mózgu pękło, trzasło, urwało się... I padła na podłogę, jak długa... zdrewniała... zeszytniała...

Gdy po tygodniu Franciszka Baczkowska wyruszyła z Haneczką pod Wilanów, była niemal zdumiona, widząc, że wszystkie kumoszki okoliczne o czemś ze sobą rozprawiły z wielkim przejęciem. Przechodząc, słyszała najwyraźniej, jak jedna mówiła:

— Doktor powiedział wczoraj wieczorem, że już niema żadnej nadziei...

— E, kto go tam wie? — mówiła druga — może tylko straszy...

— A Józek co mówi?

— Już wcale nie mówi. Jakby oniemiał ze zmartwienia, biedaczysko...

Serce Franki ścisnęło się trwożnym przeczcuciem. Nie mogła się powstrzymać, aby nie zapytała:

— Przepraszam bardzo, a o kim to panie mówią, jeżeli można wiedzieć? Kto to taki chory?

Tamte spojrzęły na Frankę podejrzliwie. Dopiero, gdy sobie przypomniały, kim Franka jest, nabrały do niej zaufania i powiedziały, kogo mają na myśli.

— Magda Gerdziakowa? — zapytała Franka uszom swym nie wierząc — to ona jest chora? I tak poważnie? — zapytała ponownie, blednąc i truchlejąc.

— Tak poważnie, że już nie przetrzyma chyba do południa — odparła jedna z kobiet i dodała — od chwili, jak zasłabła, nie odzyskała przytomności. Doktor mówi, że to zapalenie mózgu. Podobno nie wie, co się z nią dzieje, a cierpi piekielnie. — Boże święty! — zawołała Baczkowska — a ja właśnie do niej się wybieram.

Pobiegła czem prędzej do domku Gerdziaków. Zapukała. Przez chwilę nikt nie otwierał. Dopiero po chwili cichutko uchylili drzwi jedna z sąsiadek, która się zaopiekowała nieszczęsną Magdą

Wpuściła ją. Rzekła cichutko:

— Spi biedaczka... Niech pani wejdzie na palcach.

Franka tak też uczyniła. W kącie na krześle siedział Józek, zanurzony głowę w dłoniach.

Gdy Franka weszła, odwrócił się, ale nie podniósł głowy. Wstrząsały nim co chwila kurczowe drgawki. Belkotał jakieś niezrozumiałe słowa.

Po chwili jęknął glucho i mamrotał:

— To ja... to ja... ja zabiłem... Ja jestem jej zabójcą... jej mordercą...

— Co się tu wogóle stało? — zapytała Franka sąsiadkę Gerdziakowej, starając się mówić jak najcichszym szeptem.

— Niewiadomo — szepnęła jej tamta — Józek gada już tak ni w pięć ni w dziewięć od kilku dni. Powtarza wciąż to samo, a nic z tego zrozumieć nie można. Nic innego nie mówi, tylko wciąż wkółko jedno.

Wtem nagle Gerdziakowa poruszyła się na swem posłaniu. Widocznie nawet tak cichy szept wyczuła. Baczkowska zbliżyła się do niej.

Magda otworzyła oczy, ale prawdopodobnie nie poznała Franki, bo nawet nie drgnęła, a z jej szklistych nieruchomych oczu nie można było nic wyczytać.

Wtem nieoczekiwanie, po tylu dniach milczenia wybelkotała parę słów:

— Pieniądze... pieniądze gospodarza... przegrał... totro!!! Pani... taka dobra pani... pani-aniol... dała... a on, łajdak... znów przegrał!!! Złodziej!!! Złodziej!!! Trzymajcie go!... Do kryminału z nim... złodziejem!...

Słyszając to, Józek jęknął boleśnie i zapłakał...

Franka podeszła bliżej, ale wnet przekonała się, że chora bredzi, nie poznając nikogo.

Usiłowała jej ułatwić, mówiąc:

— Magdusiu kochana... to ja... Franka... Odnoszę Haneczkę...

Magda wszakże nie odzyskiwała przytomności, bredząc dalej:

— Zlitujcie się nad nim, panowie sędziowie, li- tości!... Nie wieszajcie go!...

— Co ja teraz pocznę z tem dzieckiem? — pomyślała sobie Franka, tracąc nadzieję na wyzdrowienie Magdy...

Dalszy ciąg jutro.

OBŁĘDNA MIŁOŚĆ

Hrabia Wandycz rzekł z mocą:

— Za nic nie dopuszczę do tego, abym musiał rumienić się przed własnym synem.

— A jeżeli będzie pytał o pana?

— Proszę mu powiedzieć, że umarłem dla niego jak dla wszystkich. Nie będę mu już, zresztą, potrzebny. Będzie miał swoją matkę. Dla mnie zaś dostateczną karą będzie świadomość, że syn mój żyje, a ja nie mogę nawet na niego spojrzeć. Ale postanowienie moje w tej mierze już jest nieodwołalne i niech pani nawet nie usiłuje odciągnąć mnie od tego, zwłaszcza, jeżeli pani pozostało choć trochę litości dla mnie.

Hrabina nacisnęła dzwonek i rzekła:

— Każę poprosić Stasia...

Gdy wszedł lokaj hrabięgo Stanisława, miał ni- nę wielce zakłopotaną. Lokaj ten co wieczór gdy hrabia Stanisław nie wracał na noc, udawał odgłos jego kroków dla uspokojenia hrabiny. Nigdy wszakże nie zdarzało się, żeby hrabina chciała się zobaczyć z synem o tak wczesnej porze. Tym razem też hrabięgo Stanisława nie było przez noc i do tej chwili jeszcze nie wrócił. A jego lokaj poprzedniego wieczora z całą sumiennnością odrobił całą procedurę z odgłosami kroków swego pana.

Stał więc teraz przed obliczem hrabiny wielce zakłopotany...

Ponieważ trzeba było coś naprędce wymyśleć, a sprytu mu nie brakowało, rzekł więc, że hrabia Stanisław wyszedł dziś bardzo wczesnie i nie nie mówił o powrocie.

Hrabina Mira wszakże była także bardzo spozstrzegawcza i odrazu zauważyła według jego zmieszania, że musiał kłamać.

Już chciała mu to powiedzieć, gdy wtem nagle... wszedł do pokoju hrabia Stanisław...

Tak się bowiem szczęśliwie złożyło, że właśnie

wrócił i już na dole mu powiedziano, że hrabina go poszukuje.

Wbiegł więc do jej pokoju w płaszczu zapiętym pod szyję i z podniesionym kołnierzem, aby nie było widać, że jest we fraku.

Czerwony ze wstydu zapytał matkę:

— Wołałaś mnie, mamusiu?

Ujrawszy zaś kogoś obcego, uklonił się.

Hrabina odrzekła:

— Lokaj twój powiedział mi, że wyszedłeś...

— Rzeczywiście...

— O tak wczesnej porze?

— Tak... musiałem zobaczyć się z kimś...

Widząc, że syn rumieni się coraz bardziej, hrabina już dłużej nie nalegała.

Wskazała mu tylko przybysza, mówiąc:

Pan Gerowicz chce z tobą porozmawiać.

Hrabia Stanisław drgnął.

Zmarszczył brew...

Pan Gerowicz? Więc, zapewne, ojciec? Czyżby to on przybywał, jako sekundant swego syna?

Spojrzał na przybysza, który stał niemo i nieruchomo, wyglądając raczej na posąg, niż na żywego człowieka. Tylko w oczach jego można było wyczytać smutek bezgraniczny.

Wzruszyło to Stanisława trochę. Jego uprzedzenie do przybysza osłabło. Rzekł:

— Słucham pana...

**Czytajcie
Wesołe Wiadomości
Cena 10 groszy**

— Zostawiam panów samych — powiedziała hrabina i wyszła z pokoju, nie chcąc przeszkadzać rozmowie.

Gdy już zostali sami, Gerowicz odezwał się pierwszemu, mówiąc:

— Chcę opowiedzieć hrabiemu smutne dzieje...

— Syna pańskiego?

— Tak, w każdym razie w związku z nim.

— Czy to on pana tu przysyła?

— Nie. On nawet nie wie, że tu jestem.

— Ale pan, zapewne, wie, że mam z nim pojedynkę?

— Wiem.

— I nie poto pan tu przybywa, aby zapobiec temu pojedynkowi?

— Może pan łaskawie zechce najpierw mnie wysłuchać. Potem pan sam osądzi, czy ten pojedynek powinien dojść do skutku.

Wielce zdziwiony tym osobliwym wstępem, hrabia Stanisław już nie wiedział zupełnie, co myśleć o tem wszystkim.

Z jeszcze większym zdziwieniem i ciekawością spoglądał więc na przybysza, zapytując go:

— Cóż mi pan więc ence powiedzieć? Słucham pana.

Przybyły jakby wreszcie nieco ochłonął z wrażeń.

Ale usta tak mu jeszcze drżały, że nie mógł początkowo rzec ani słowa.

Na czole kropli mu się zimny pot.

Otarł go ręką raz i drugi.

Zduśił w sobie głębokie westchnienie...

Wreszcie dopiero zdecydował się przystąpić do swej opowieści, do wyznania, które kosztowało go aż tak wiele trudu i nerwów...

Dalszy ciąg jutro.

Narzeczoną okazała się... kobieta

Sensacyjny proces o oszustwo matrymonjalne

W sądzie grodzkim oddział 21 w Warszawie toczyła się jedyna chyba w świecie tego rodzaju sprawa o oszustwo matrymonjalne.

Ze skargą wystąpiła Marja Rudnicka, która, poznawszy pewnego młodzieńca, zgodziła się na jego propozycję ożenku i w krótkim czasie zamieszkała w gospodarstwie narzeczonego, ofiarowując ze swej strony dla przyszłego szczęścia małżeńskiego dwie krowy i świnie wartości 300 zł.

Już miała dać na zapowiedzi, gdy zaszedł fakt, który po krzyżował wszystko. Oto Rudnicka, niedyskretnie podpatrzywszy narzeczonego, z trwogą stwierdziła, że to jest... kobieta.

Wtedy Rudnicka poszła na skargę do sądu.

Rozprawa obfitowała w sensacyjne momenty, tak np. Rudnicka zapytana czy nie zaniepokoiły ją bujne kształty narzeczonego, odpowiedziała, że owszem zwracała się z tem do „narzeczonego”, ale ten odpo-

wiedział:

— U nas w rodzinie wszyscy mamy takie...

sądem wręcz oświadczyła, że Oskarżona Bronisława Py-

tel, bo tak się w rzeczywistości nazywa „narzeczoną”, przed gotowa jest dopełnić męzowskiego obowiązku, gdyż, jak twierdzi, jest dwupciową.

Sąd rozprawę odroczył celem powołania lekarzy, którzy wydadzą opinię czy rzeczywiście Bronisława Pytel może być mężem.

W CZTERY OCZY

Intymne rozmowy lksa z Czytelnikami

Co zrobić by Karol kochał?

P. Zina pisze nam: „Szanowny Panie Redaktorze! Do olbrzymiego łańcucha skarg, jakie stale otrzymuję, dodaję jeszcze jedno ogniwo. Mam niezłomną nadzieję, że Sz. Pan Redaktor nie odmówi mej prośbie i udzieli mi swej rady.

Oto moja spowiedź: Dzieciństwo moje było smutne. Nie będę opisywała fragmentów, które na samo wspomnienie nie wyciskają łzy. Wiem, że podobnych do mnie było więcej. Lecz i później nie uśmiechało mi się szczęście. Przeszłam przez bardzo twardą szkołę życia. Zdobyłam wykształcenie własnymi siłami.

Lecz na tem nie koniec. Na drodze mojego życia stała wielka niespodziewana miłość,

ofiarna, szczerą, serdeczną i pełną poświęcenia z mej strony, lecz jakże odmienna ze strony innej!... Cierpiałam bardzo, zamknęłam się w sobie, niczem żółw w skorupie. Trudno, myślałam, może zawiniłam tem, że początkowo obróciłam ją w żart, albo też, że wybór mój padł na nieodpowiedni obiekt.

Dziś dopiero widzę mój błąd. Strasznie się męczę, Kochając człowieka, który mną wzgardził. Wiem, Panie Redaktorze, że nie pochwalisz mi tego, iż tak piękną rzecz, jak miłość zlekceważyłam. Trudno, stało się. Przypomniało mi się w tej chwili stare, lecz jakże zawsze nowe i aktualne, przysłowie rzymskie „Errare humanum est” (błądzić jest

rzeczą ludzką). Jednocześnie drugie przysłowie mówi: „błądzeniem uczymy się”.

Nauczyłam się patrzeć inne mi oczyma na świat. Zrażona, unikałam długi czas mężczyzn. Powiedz mi, drogi Panie Redaktorze, czy godzi się wyrwać z piersi to, co nazywamy sercem, czy godzi się wyzbyć najszlachetniejszych uczuć i wzniosłych ideałów? Czy prawdziwa miłość istnieje tylko w powieściach i na ekranie? Czy człowiek, którego Kocham, nie należy do mężczyzn szlachetnych, wartościowych, o zaletach duszy i serca? Czemu na drodze swego życia spotykam typy, o których rzekł Mickiewicz „Bez serc, bez ducha, to szkieletów ludy”.

Jestem inteligentną dziewczyną, biedną wprawdzie, ale umiem zachwycać się pięknem we wszystkich jego przejawach, jestem naturą subtelną, uczuciową i marzycielską. Kocham naturę, sztukę, muzykę i śpiew. Wiem, że gdyby mnie ten człowiek, którego tak bardzo Kocham, zrozumiał, dałabym mu szczęście ciche i nieklamane.

Więc proszę, doradź, Kochany Redaktorze, co mam robić, by uzyskać miłość Karola?”

Odpowiedź na pytanie Pani co do Pana Karola, jest o tyle utrudniona, że nie podaje Pani żadnych szczególnych, charakterystycznych go.

Nie wiem z listu Pani, co to za człowiek? Nie wiem więc też, jak go odzyskać, tem bardziej, że co do tego niema i nie może być reguły ogólnej. Ludzie znacznie różnią się od siebie. Tak samo różnić się muszą sposoby postępowania z nimi. Oczywiście, błędem było lekceważyć nie uczucia, ale teraz doprawdy niema sensu już nad tem się rozwodzić. Jeszcze bardziej niesłuszne wszakże jest uogólnianie sprawy. Nie wolno aż tak dalece zrażać się jednym niefortunnym wypadkiem, aby już od razu odsuwać się od wszystkich mężczyzn. Twierdząc sta nowczo, że jest bardzo dużo mężczyzn pełnowartościowych. Z pewnością niemniej stosunkowo, niż kobiet. Trzeba tylko umieć do nich do trzeć. Unikaniem — z pewnością nie się nie wskóra.

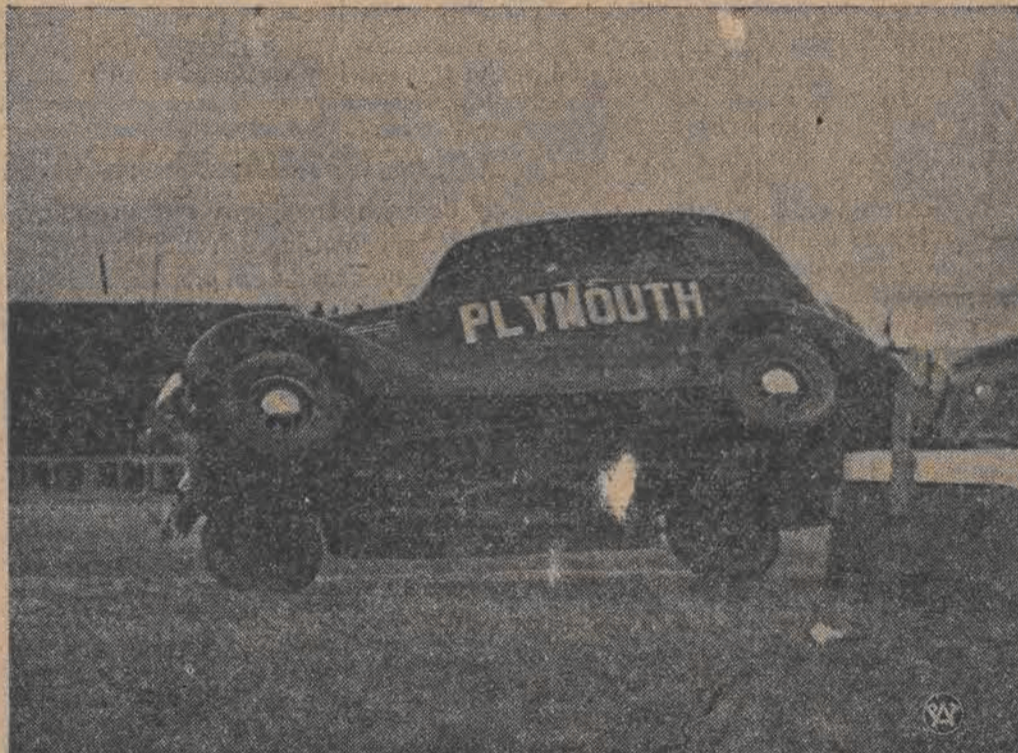
Wracając znów do pytania, jak uzyskać miłość p. Karola, powtarzam, że ogólnej reguły niema, a „lubezyki”, warzone przez legendarne czarownice, wyszły z użycia. Jedynym sposobem możliwym, najmobilniejszym, choć oczywiście, nie najpewniejszym, byłoby napisanie listu do p. Karola.

W liście tym powinna Pani wypowiedzieć cały ogrom uczucia dla niego, jaki Panią przepełnia. Może to wyda pożądaną skuteczną. Jeżeli nie, radziłbym Pani poszukać sobie... zastępcy. Nie powinno go zbraknąć, zwłaszcza, dla osoby tak inteligentnej, jak Pani, obdarzonej tyłoma cennymi zaletami duchowymi. Oczywiście, proszę już na przyszłość nie igrać z miłością. To niebezpieczne, jak ogień.

Coś dla Pani

Przy sukniach — zarówno wełnianych, jak i jedwabnych, strojnieszszych, widzi się przybrania z guzików. Nie są to jednak takie zwykłe guziki. O nie — przeważnie są to po mystalowe, oryginalne guzy, mające naj różniejsze kształty. Widzi się więc guzy w kształcie kluczy, w kształcie skorupki ślimaczych, w kształcie muszelek żółwi, kwiatów, lebków zwierzęcych, strzał i t. d. Wygląda to nie raz bardzo oryginalnie i ładnie.

Na wieczór zagranicą bardzo obecnie modne są wszelkiego rodzaju przybrania głowy. Widzi się więc fan tazy z piór, kwiatów, wstążek. Nie rzadko są to fantastyczne turbany z aksamiłki lub coś w rodzaju maleńkich, zabawnych kapeluszków. Poza tem — bardzo modne są wszelkiego rodzaju spinki do włosów. Zastosowanie ich jest zupełnie zrozumiałe wobec faktu, że jeszcze bardzo wiele pań zapuszcza włosy, wobec czego spinki przytrzymują kosmyczki. Spinki kamii ponadto przymocowuje się także i sztuczne loki oraz modne upięcia „w koronę” przeważnie ze sztucznych włosów — gdyż po modzie garsonek, żadna pani nie zdolała jeszcze wyhodować tak mspaniałych warkoczy. Spineczki są bardzo strojne, przeważnie strassowe, w kształcie gwiazdek, półksiężycy, kwiatków lub strzał czy serduszek.



Warszawia przeżyła nietłada sensację: dwaj akrobaci samochodowi amerykańskie kpt. Campbell i Miller urządzili pokaz wysokiej szkoły jazdy ze skokami przez przeszkody wysokości ponad 1 metr, przejeżdżając przez płonące ściany i t. p. Na zdjęciu — fragment niebezpiecznej jazdy na dwóch kołach, kiedy wóz nachylony jest pod kątem niemal 45 st.

DANIEL BACHRACH

Śladami przestępców

Z pamiętników b. aspiranta
Warszawskiego Urzędu Śledczego
W walce z szatanem

IV.

O godzinie dziesiątej udał się na spoczynek i cisza za panowała w pałacu. Ustawiłem, że guwerner zajmuje pokój obok mego. Położyłem się i wziętem książkę do ręki. Była to oczywiście dla mnie zbyt wczesna pora do snu, gdyż w Warszawie o dziesiątej zaczynał się dla mnie dopiero wieczór. Aczkolwiek miałem bardzo ciekawą książkę, nie mogłem czytać. Ustawicznie myślałem o guwernerze i moich spostrzeżeniach. Czyżby miał on jakiś związek z tajemniczą kradzieżą, pomyślałem, lecz myśl tę natychmiast porzuciłem. Zwyczajnie jest to ładny chłopak, mówiłem sam do siebie, który prawdopodobnie

stara się zawrócić głowę pięknej dziewczynie i leci na bogaty ożenek. W takim razie dziwne jest, monologowałem dalej, że kokietuje pokojówkę, gdyż, o ile poluje na bogatą pannę, to powinien inaczej się zachowywać. Przewracałem się z boku na bok, bijąc się z myślami i dopiero nad ranem zasnąłem kamieniem snem. Dziwne miałem sny. Śnił mi się guwerner stojący nad moim łóżkiem i patrzący na mnie przenikliwym wzrokiem. Nagle schwył mnie za gardło i zaczął dusić. Zerwałem się przerażony. Była godzina dziewiąta rano. Ubrałem się szybko i zeszedłem na dół. Wszyscy byli już po śniadaniu. Moje opóźnienie

wytłumaczyłem silnym bólem głowy. Po śniadaniu udałem się z panią K. do biblioteki. Rozpocząłem znów indagować ją o guwenera.

— Podejrzenia pańskie są niedorzeczne. Pan Ludwik jest już u mnie, jak już zazna czytałem, przeszło dwa lata i zachowanie jego jest nienaganne. Jest to człowiek z uniwersyteckim wykształceniem. Za uważałam, że jest zadurzony w mojej siostrzenicy i że ona mu również sprzyja. Przyznam się panu szczerze, że aczkolwiek nie pochodzi z naszej sfery, to gdyby go chciała poślubić, nie sprzeciwiałabym się temu. Chyba nie podejrzewa go pan o dokonanie kradzieży, — mówiąc to spojrzała na mnie bodając nie z politowaniem.

— Ależ nic podobnego. Dopytwanie o niego jest tylko zwykłą ciekawością policjanta.

Wprawdzie nie zauważyłem ubiegłego wieczora tej wielkiej miłości o jakiej wspominała pani K., przeciwnie na twarzy uroczej dziewczyny widoczna była odraza, a ra-

czej przestrasz, spostrzeżenia te jednak zachowałem dla siebie. Przeciwno guwernerowi nie miałem żadnych danych ani podejrzeń, tylko instykt policjanta mówił mi, że w osobie jego kryje się niebezpieczny typ. Na tem przerwałem rozmowę z panią K. i zająłem się porządkowaniem biblioteki. W ten sposób upłynęło kilka dni. Sprawa kradzieży utkwiała na martwym punkcie. Nieznacznie obserwowałem pokojówkę i guwenera, nie zdołałem jednak zauważyć nic podejrzanego, prócz jej zachowania się w jego obecności. Byłem przekonany, że kryje się tu tajna miłość między nimi.

Pewnego popołudnia guwerner zaprosił mnie na pogawędkę do swego pokoju. Wypytywał się, jak długo potrwa jeszcze moja praca, do jakich szkół uczęszczałem i t. p. Patrzył przytem na mnie przezywającym wzrokiem i pod wpływem tego fascynującego spojrzenia odczułem jakby za wrót głowy. Starłem się nie patrzeć na niego, lecz jakaś magnetyczna siła zmuszała

mnie do tego. Przewycięzyłem się jednak i pod pretekstem pracy w bibliotece, szybko go pożegnałem. Po wyjściu z jego pokoju poczułem ogarniającą mnie sennosć, lecz raz jeszcze całą siłą woli zapanowałem nad sobą.

Następnego dnia udałem się do rodziców pokojówki. W toku rozmowy dyskretnie rozpocząłem rozmawiać o popełnionej w pałacu kradzieży. Na szczęście matka panny Jadzi była kobietą gadatliwą i opowiedziała mi, że od niejakiego czasu córka jej jest jakby zmieniona, narzeka na częste bóle głowy i jest przytem silnie zdenerwowana.

— Dlaczego nie poradzicie się doktora? — zapytałem.

— Już kilka razy ją namawiałam, ale w żaden sposób nie chce pójść, powiada, że jej nie jest i że jest tylko przejęta kradzieżą w pałacu.

— Jest to rzeczywiście bardzo zagadkowa kradzież i nie dziwnego, że panna Jadzia się przejmuje. Słyszałem, że tylko ktoś z domowników mógł tę kradzież popełnić.

(Dalszy ciąg jutro).

Sensacyjny dzień w procesie zabójców min. Pierackiego

Oskarżony Maluca zeznaje po polsku odsłaniając tajniki O. U. N.

Wczorajsze posiedzenie Sądu, zapowiadające się niezmiernie sensacyjnie ze względu na zarządzoną konfrontację św. Spolskiego z naczelnikiem więzienia lwowskiego, Łacznym, o którym Spolski zeznał, iż był go, przyniosło zgoła nieoczekiwaną sensację. Bo oto na wstępie wstaje osk. Maluca, który składa w języku polskim następujące oświadczenie:

— Ze względu na wczorajsze zeznania świadka Jarosława Spolskiego i ze względu

nato, że od początku miałem wątpliwości, czy dobrze robię, odmawiając zeznań, proszę o pozwolenie złożenia wyjaśnień, choć w tak późniejszej fazie procesu.

Oświadczenie to wywołuje na sali wielkie wrażenie.

Sąd tedy zarządza na czas składania zeznań przez osk. Malucę wyprowadzenie z sali pozostałych oskarżonych.

Po usunięciu pozostałych oskarżonych, składa dłuższe wyjaśnienia osk. Maluca.

lem się jednak w Warszawie, chodząc z Łebodem, że prowadzi on wywiad. Na jednej z ulic Warszawy pokazywał mi on szereg fotografii, m. in. ówczesnego premiera Jędrze-

jewicza i ministra Sprawiedliwości Michałowskiego. Powiedział też, iż wie, gdzie mieszka radca lwachow i że dostęp do niego jest bardzo łatwy.

Towarzyszka dla Łebeda

Kiedyś Bandera pytał mnie, czy nie znam jakiejś kobiety, która mogłaby być pomocna Łebedowi. Odpowiedziałem mu wówczas, że nie znam nikogo takiego.

W dłuższej rozmowie z Bandera dowiedziałem się od nie-

go nazwisk dwóch kobiet, z pośród których miał on wybrać towarzyszkę dla Łebeda w Warszawie. Były to: Czemyńska i Hnatkowska. Wywnioskowałem, że Bandera postanowił wysłać Hnatkowską.

Tajemniczy gość z Warszawy

Maluca na pytanie, co mu jest wiadome w sprawie zabójstwa min. Pierackiego, odpowiada, iż na jednym z kontaktów organizacyjnych w dn. 25 czerwca 1934 r. spotkał się z Myhalem, od którego dowiedział się, że przyjechał „gość z Warszawy”. Dał polecenie Myhalowi, by zorganizował spotkanie na Czerwonym Moście we Lwowie. Oskarżony nie konkretnego o tym gościu z Warszawy nie wiedział, domyślał się jednak, że to jest sprawca zabójstwa min. Pierackiego, a domyślił się tego na podstawie następujących danych: gdy przeczytał w dniu zabójstwa pierwszy dodatek z rysopisem tam podanym, sądził, że może to jest Łebed, gdy później przeczytał dokładny rysopis znacznie

różniący się od rysopisu Łebeda, doszedł do przekonania, że to właśnie musiał być „ten gość”. Pierwsze spotkanie nie doszło do skutku, wobec czego oskarżony naznaczył drugie i podał hasła. Na spotkanie to przyszedł tylko Kaczmarek, którego Maluca znał już poprzednio. Na następne spotkanie również przyszedł tylko Kaczmarek. Jak oskarżony odniósł wrażenie, Kaczmarek chciał się upewnić, czy miał prawo rozmawiać z owym przybyłym. Maluca, który wiedział, że przybył ów przyjechał z Lublina, wymienił Kaczmarekowi adres Czornija we Lwowie. Wówczas wątpliwości Kaczmareckiego upadły i po chwili zjawiał się ów osobnik.

Rozmowy spiskowców

Oskarżony podaje, iż w dzień „go” po raz pierwszy. W czasie tego spotkania na Czerwonym Moście osobnik ów zaczął mu opowiadać, lecz oskarżony powiedział mu, by o tej sprawie nikomu nie mówił, a i on sam nie jest upoważniony do jego badania. Tu oskarżony podaje, że w organizacji był zwyczaj badania wykonawców pewnych aktów. Osobnik ów oświadczył oskarżonemu, iż wszystko, co pisze prasa o ucieczce po zamachu na ministra jest prawdą. Na pytanie oskarżonego co do płaszcza i kokardki nic nie odpowiedział, a tylko uśmiechnął się. Co do bomby oświadczył, że czynił wszystko, by bomba wybuchła, jednakże czuł, że „nic się w niej nie robi”, wobec czego postanowił strzelić do ministra z rewolweru, opowiedział też, że strzelał do posterunkowego. Dodał dalej, że po zamachu poszedł na jakieś spotkanie, ale nikt nie przychodził, wobec czego na własną rękę postanowił

ucieść. Owym mężczyzną, z którym miał się spotkać, był rzekomy Skyba, o którym Maluca dowiedział się z prasy, że został aresztowany w Swinemuende. Po powrocie Hnatkowskiej do Lwowa, Maluca dowiedział się, że owym Skybą jest Łebed. Już przy pierwszym spotkaniu oświadczył oskarżonemu ów przybyły z Warszawy, że chce uciekać z Polski. Po kilku dniach skarżył się oskarżonemu na brak dobrze zakonstruowanego miejsca zamieszkania, wobec czego oskarżony Maluca wystarał mu się o mieszkanie. W początkach lipca oświadczył oskarżonemu, że chce uciekać do Czechosłowacji.

Tu osk. Maluca dokładnie opisuje przejście Maciejki przez granicę Czechosłowacji i udział w tem poszczególnych oskarżonych, t. j. Zaryckiej,

Raka, Myhala.

Następnie Maluca omawia planowane zamachy na wojewodę Józewskiego oraz podkomisarza Kossobudzkiego.

Po przerwie obiadowej osk. Maluca w dalszym ciągu składał szczegółowe zeznania odnośnie zabójstwa dyr. Babija.

Zkolei szereg pytań stawiają prokuratorzy: Rudnicki i Żeleński.

Tak na pytania prok. Żeleńskiego oskarżony wyjaśnia, że od Maciejki dowiedział się, iż był on meldowany w Warszawie, jako Włodzimierz Olszański.

Na pytanie obrońcy swego, Szlapaka, co przekonało oskarżonego o konieczności złożenia dopiero dziś swego wyjaśnienia, oskarżony podaje, że metody, stosowane przez O. U. N. uważa za niewskazane, przedewszystkiem dla dobra narodu ukraińskiego, ponieważ doprowadziły one do tego, że strzelano nie tylko do Polaków, ale również i do swoich ludzi.

Tak zastrzelono dyr. Babija, a ostatnio oskarżony dowiedział się, iż zastrzelono Marię Kowalikównę, należąca do organizacji, bezpośrednio współpracowniczkę przez dłuższy okres czasu oskarżonego, który miał o niej jak najlepszą opinię. W fakcie tym oskarżony widzi skutek tego zaślepienia w metodach stosowanych tylko dlatego, że jest chwilowy efekt, sprawiający wrażenie bez uwzględnienia i zastanowienia się, czy przynosi to korzyści społeczeństwu ukraińskiemu wogóle?

Na dalsze pytanie obrońcy Szlapaka oskarżony wyjaśnia, iż jest przekonany, że zabójstwa Kowalikówny dokonali członkowie O. U. N. tem, że Kowalikówna została zabita przez członków organizacji, nie mówił mu sędzia śledczy.

Na pytanie adw. Szlapaka czy w czasie swej przynależności do O. U. N. i udziału w naradach krajowej egzekutywy oskarżony zaznaczał swe odmienne stanowisko, co do taktyki organizacji i krajowej egzekutywy, oskarżony wyjaśnia, że w tym wypadku przynajmniej się jeszcze raz do winy, mimo, że posiadał pewne wątpliwości nie podnosił ich, niemniej jednak podczas swych czynności organizacyjnych przyczynił się w dużym stopniu do złagodzenia metod działania.

Policjanci wykładowcami w wypadkach ruchu kołowego

Komendant P. P. woj. Warszawskiego wystąpił z ciekawym projektem do władz szkolnych, by przy wykładach o wypadkach ruchu kołowego, które urządzone będą z zalecenia Ministerstwa Oświaty w szkołach powszechnych i średnich, użyto w charakterze wykładowców przewodników i

posterunkowych P. P. obeznanych z ruchem kołowym. Policjanci wykładowcy opowiadać będą w szkołach o katastrofach na drogach publicznych, przepisach przechodzenia przez jezdnię i drogi i t. p. Rzecz zrozumiała, że wykładowcy takie prowadzić będą policjanci z cenzurem szkolnym.

Wybory na wyższych uczelniach

Wobec wznowienia zajęć na wyższych uczelniach w Warszawie podjęte będą przygotowania do rozpisania nowych wyborów w stowarzyszeniach akademickich. Wybory te od-

być się mają w m. lutym 1936 roku. Rektoraty sprawdzą wykazy członków stowarzyszeń tak, by w wyborach uczestniczyli jedynie faktyczni słuchacze uczelni.

Już dawniej miał wątpliwości

Uważam, — mówi oskarżony, — że przemawianie przez mnie w Warszawie po polsku jest uzasadnione, dla wyjaśnienia samej sprawy, jak również motywów, które mną kierowały przy składaniu zeznań w śledztwie.

Uważam, że jestem obowiązany mówić teraz po polsku.

Co się tyczy mojej działalności w O. U. N., to oświadczam, że winien jestem tego,

Sytuacja bez wyjścia

Na moje krytyczne stanowisko wobec O. U. N. wpłynęły też wypadki, jakie zaszły po moim aresztowaniu, o których wiedziałem, lecz nie przypuszczałem, że są wiadome policji. Przekonałem się, że metody i taktyka O. U. N. postawiły nas wszystkich w takiej sytuacji, że jesteśmy bez wyjścia. Wobec tego zdecydowałem się złożyć wyjaśnienia.

Uważałem też za niewskazane zachowanie tajemnicy w stosunku do spraw, o których wiedziałem, a w szczególności wobec spraw dotyczących zabójstwa min. Pierackiego i dyr. Babija.

Zwłaszcza ze względu na „wysypanie” uważałem, że zatajenie tych spraw nie jest wskazane, gdyż wszelka niejasność może spowodować poważne konsekwencje nie tylko dla członków O. U. N., bo może dla nich i dla mnie najmniej, ale i dla całego społeczeństwa ukraińskiego.

Chcę, aby ci, którzy brali udział w tem, ponieśli odpowiedzialność i aby we właściwym kierunku zwrócone zostały oczy, jeżeli chodzi o autorstwo i motywy tych wy-

padków. Z tych właśnie względów postanowiłem złożyć zeznania w śledztwie i chęć do wszystkiego obecnie powtórzyć. Maluca, doskonale władający językiem polskim, opisuje szczegółowo swą działalność w O. U. N., poczynając od momentu wstąpienia do organizacji.

W O. U. N. Maluca był referentem organizacyjnym. Na rozkaz Bandery pojechał do Pragi, gdzie na osobności prowadził rozmowę z Konowalcem, który badał go, czy nadaje się na wyznaczone stanowisko.

Na czele O. U. N. stał przewodnik krajowy, któremu podlegali referenci. — Od września, czy października 1933 r. przewodnikiem krajowym był Stefan Bandera, który pełnił te funkcje aż do swego aresztowania. Referentem prasowym był Spolski, organizacyjnym, ja. Za referenta bojowego uważałem Romana Szuhowycza, a to na podstawie pewnych słów Bandery. Referatem wywiadowczym kierowały dwie osoby: Makaruszka i Paszkiewicz.

Znaczenie chat ukraińskich

Dalej Maluca opisuje fakty, blisko łączące się z faktem zabójstwa s. p. min. Pierackiego.

— W końcu 1933 r. Bandera polecił mi zorganizować t. zw. „chaty” w Lublinie i Poznaniu. W tym celu wyjechałem do Lublina, gdzie zgłosiłem się do Czornija. Czornij zgodził się na urządzenie u siebie „chaty” (schrony). Konkretnie nie mówiliśmy kto ma do niego przyjechać. Z Czornijem ustaliliśmy hasło i odzew. Bandera polecił mi pojechać w tym samym czasie do Łebeda, który tam wówczas przebywał pod nazwiskiem „Dačko” i zapytać go, czy czego nie potrzebuje, a także powiedzieć mu, by, broń Boże, nie przyjeżdżał w

tych czasie do Lwowa. Bandera nie mówił mi co robi w Warszawie Łebed, domyśli-

KUCHENKI Jedus lakierowane od 140. Wybór mebli, tapczanów. Radeliński, Nowy Świat 30, wprost Chmielnej.

Zarząd Miejski przed Sądem Pracy o odszkodowania za nieprawne zwolnienia

Sąd Pracy wyznaczył na dzień 12 grudnia serię procesów wynikłych z powodu redukcji pracowników w wodociągach i kanalizacji miejskiej. Zredukowani wystąpili ze skargami powołując się nato, iż zwolnienie ich nastąpiło w sposób dotąd niepraktykowany. Uprzednio bowiem władze miejskie redukowały pracowników wodociągów za 6 miesięcznym wypowiedzeniem.

Na tej podstawie 14 zwolnionych z pracy żąda 6 miesięcznych odszkodowań. Dla ustalenia warunków

zwolnienia pracowników w wodociągach, pełnomocnicy zredukowanych powołali w charakterze świadka b. prezydenta miasta, inż. Słomińskiego.

Porządki na Kole

Dn. 30 ub. m. wiceprezydent Poleski dokonał symbolicznego przebiecia tunelu, w którym budowany jest kolektor dla odwodnienia Kole. Kolektor o długości 720 metrów przechodzi pod cmentarzami katolickimi i żydowskim.

KINO-TEATR

CZARY

w Piotrkowie

Arcydzieło grozy i niesamowitości film o niebywałym napięciu p. t.

Człowiek Wilk

w głównych rolach Henry Hull, Warner Land i piękna Valerja Hobson

Nad program: „TYGODNIK AKTUALNOŚCI”.

Początek o godz. 5 p.p., w niedziele i święta o godz. 3 po poł.

KINO-TEATR

NOWOŚCI

w Piotrkowie

Wesoła trójka w nowym polskim filmie dla wesołych i smutnych E. Bodo, Benita, A. Fertner w filmie p.t.

Jaśnie Pan Szofer

Nad program: „TYGODNIK AKTUALNOŚCI”.

Początek o godz. 5 p.p., w niedziele i święta o godz. 3 po poł.

Obywatelski czyn dwóch piekarzy

Jak się dowiadujemy właściciele dwóch znanych piekarni mechanicznych w Piotrkowie p.p. Józef i Stanisław bracia Gadzinowscy w obywatel-

Obniżka cen cukru

obowiązywać będzie od dziś (Dekret i rozporządzenie wykonawcze ogłoszone będą 4 b.m.)

Jak się dowiadujemy Ajencja „Iskra”, rozporządzenie ministra skarbu o obniżeniu ceny cukru, którego podstawą prawną stanowić będzie dekret Prezydenta Rzeczypospolitej o regulowaniu gospodarki cukrowej i buraczanej, ukaże się w Dzienniku Ustaw równocześnie z dekretem z dnia 4-go b.m.

Od tego dnia obowiązywać będzie nowa cena już cukru, która — jak wiadomo — wynosić będzie w sprzedaży detalicznej 1 zł za 1 klg.

Rozporządzenie to zawierać też będzie przepisy wykonawcze, dotyczące sprawy wyznaczenia i rozdziału kontygentów oraz określenia zapasu cukru na okres kampanijny 1935-36.

ZAMIANOWANIE

Komisji Wyzwoleniowej w Piotrkowie

Urząd Wojewódzki w Łodzi w porozumieniu z Izba Rzemieślnicza zamianował Okręgową Komisję Wyzwoleniową dla mistrzów i czeladników piekarskich na powiaty piotrkowski z m. Piotrkowem, brzeziński z miastem Tomaszowem i radomszczańską z Radomskiem.

Przewodniczącym tej Komisji został mianowany długoletni prezes cechu piekarzy i znany działacz polityczny p. Józef Gadzinowski, członkami p. Weser, ławnik p. Niemczyk i nauczyciel p. Mejer.

Powyższa zaszczytna nominacja p. Gadzinowskiego właściciela wzorowej piekarni mechanicznej dowodzi, że władze nadzorcze powierzyły godność przewodniczącego we właściwe ręce.

OGŁOSZENIE

Wojewódzkie Biuro Funduszu Pracy w Łodzi Ekspozytura w Piotrkowie zamierza kupić w drodze nieograniczonego przetargu.

- 11.800 kg. mąki pszennej 0000 65%
- 4.900 „ grochu „Wiktoria” I gatunkach.
- 4.800 „ kaszy jęczmieńnej I gat.
- 2.450 „ słoniny świeżej, niesolonej I gat.
- 1.225 „ mydła

oraz 73.500 „ chleba, którego wypiek odbywać się będzie z mąki żytniej 55% stanowiącej własność Ekspozytury.

Oferty na piśmie wraz z dołączeniem próbek na dostawę wszystkich wymienionych artykułów lub pojedynczych należy składać w biurze Ekspozytury w Piotrkowie ul. Aleja 3-go Maja 19 do dnia 6 grudnia r. b. godz. 10ej. Ceny należy traktować z uwzględnieniem wydawania tych produktów bezrobotnym na talony Ekspozytury.

Bliszych informacji można zasięgnąć w biurze Ekspozytury Aleja 3-go Maja 19 w godzinach od 8-ej do 15-ej, tel. Nr. 10-19.

Wojewódzkie Biuro Funduszu Pracy w Łodzi Ekspozytura w Piotrkowie Tryb.

Tania sprzedaż przedświąteczna

w firmie „ZENITH”

Piotrków, ulica Śieradzka 2

Kupujemy biżuterję stare złoto i srebro — płacimy najw.ceny

Zegarki, obrączki ślubne i artykuły optyczne
Eleganckie pierścionki, biżuterja
Nakrycia stołowe i plastery
Instrumenty muz., pafefony i płyty
Taniej od 15 do 40 proc.
Halle Hallo!
Reperacje w zakresie powyższym wykonuje się starannie i solidnie.

Nowy naczelnik Urzędu Pocztowego w BEŁCHATOWIE

Jak się dowiadujemy z dniem 1 grudnia b. r. kierownictwo agend w Urzędzie Pocztowym w Bełchatowie objął z rozporządzenia władz zwierzchnich p. Józef Gronatąj dotychczasowy naczelnik urzędu, niższej klasy w Jeżowie.

Nowoawansowany naczelnik Urzędu Bełchatowskiego uchodzi za energicznego i sprężystego urzędnika, który niewątpliwie przyczyni się do usprawnienia obecnej placówki oraz zdoła utrzymać kontakt ścisłej współpracy z miejscowym społeczeństwem.

Projekt ustawy O PRAWIE MLECZARSKIM

W związku z pracami nad projektem ustawy mleczarskiej, przeprowadzonymi w Ministerstwie Rolnictwa i R. P., p. Minister Poniatowski przyjął delegację przedstawicieli właścicieli mleczarni prywatnych, zrzeszonych w Zjednoczeniu Zawodowem Mleczarskiem na Polskę Zachodnią.

Delegacja wręczyła p. Ministrowi memoriał, zawierający uwagi Zjednoczenia do projektu ustawy. Równocześnie delegaci oświadczyli zarówno w czasie bytności u p. Ministra, jak i następnie w dyskusji na konferencji w sprawach mleczarskich, że zorganizowany prywatny przemysł mleczarski z całkowitem uznaniem odnosi się do projektowanej ustawy, widząc w niej czynnik postępu w rozwoju przemysłu mleczarskiego w Polsce.

Żebrowski A. dr. Nosa, gardła i krtań choroby. Biblioteka zdrowia t. 12.

Świeżo ukazała się, jako tom 12 Bibl. Zdrowia, praca doktora Aleksandra Żebrowskiego o chorobach nosa, gardła i krtańi podająca przystępnie lecz szczegółowo wskazówki jak chorób tych unikać, jak je rozpoznać, jak je leczyć i jak się podczas nich zachować. Książka ukazała się bardzo w czasie, gdyż wobec znacznego nasilenia grypy, anginy i wszelakich schorzeń organów oddechowych wskutek początku zimy, będzie mogła uchronić wiele osób od zgubnych skutków choroby.

Tekst objaśniono wyraźnymi rysunkami, druk czysty, a styl potoczny czyta się łatwo, ogólnie więc wrażenie — książka wartościowa, pożyteczna, wydana estetycznie i zyczyć należy aby spełniła swe zadanie przez szerokie rozpowszechnienie.

Radjo w środę

6.30 Audycja poranna. 12.03 Dziennik. 12.15 Pogadanka. 12.30 Koncert. 13.25 Chwilka gospodarstwa domowego. 15.30 Muzyka lekka. 16.00 Zagadki muzyczne. 16.20 Recital. 16.45 Rozmowa muzyka ze słuchaczami radja. 17.00 Odczyt. 17.20 Muzyka symfoniczna. 17.50 „Świat się śmieje”. 18.00 Duety wokalne i utwory solowe. 18.30 Skrzynka ogólna. 18.45 Muzyka. 19.00 Poznajmy przynosi wiadomości. 19.35 Wiadomości sportowe. 19.50 Pogadanka aktualna. 20.00 Transmisje z Budapesztu. 20.30 Kwadrans starych walców. 20.45 Dziennik wieczorny. 20.55 Obrazki z Polski Współczesnej. 21.00 Audycja. 21.35 Wiersze z Łodzi. 21.50 Pogadanka 22.00 Muzyka taneczna. 23.30 Nowy Rząd polski i jego poczynania gospodarcze — odczyt w jęz. angielskim.

ZDOLNA

GOSPODYNI do majątku ziemskiego zaraz poszukiwana Warunki według umowy.

Oferty do Redakcji „Dziennika Piotrkowskiego” pod „Gospodyni”.

„Składajcie ofiary na Naczelny Komitet Uczczenia Pamięci Marszałka J. Piłsudskiego konto P.K.O. 1313”

w Piotrkowie MÓWIĄ ŻE...

...dość śmieszne pretensje wysuwa organ „tygodniowy” p. Pluty i jego kliki pod adresem Magistratu żądając ni mniej ni więcej tylko aby Zarząd Miejski sprawadził do Piotrkowa... Forda!

Wiemy, że zamroczenia alkoholowe są dość brzemienne w skutkach, ale że aż do tego stopnia, to dowiadujemy się właśnie z tego „trzeźwego” artykułu w organie Witosowców.

Na falach eteru

Święta wojna w radjo

Nadawanie wykładów o treści religijnej wywołało gwałtowny spór w Afryce. Wedle doniesień z Kairu egipska rozgłośnia państwowa podjęła nadawanie wyjątków z Koranu, a to dlatego, że duchowieństwo muzułmańskie zezwoliło na tego rodzaju transmisje, mimo, że doniedawna protestowało przeciw temu.

To stanowisko rozgłośni stało się powodem do powstania nowych sporów. Jak wiadomo żaden z muzułmanów nie może czytać Koranu, ani też słuchać wyjątków z niego, jeżeli zarówno on, jakoteż i miejsce, w którym czytany jest Koran, nie jest oczyszczone. Nie można także w czasie czytania Koranu palić, ani też pić za wyjątkiem wody. W czasie czytania Koranu musi panować cisza.

Zachowanie tych przepisów w radjo jest niemożliwe, wobec czego wierni uważają, że nadawanie Koranu przez radjo jest bluźnierstwem, albowiem słowa Koranu rozbrzmiewają także w miejscach nieczystych.

Zwolennicy nadawania Koranu przez radjo twierdzą, że słowo Boże jest wyższe ponad ziemskie względy, oddają przytem, że słowo to może zbawienie wpływać na słuchaczy, a ponadto istnieje każdorazowa możliwość w czasie nadawania Koranu wyłączenia aparatu w lokalach, w których słowo Boże nie powinno rozbrzmiewać.

Radjo podaje dokładny czas

Nie potrzeba wyjaśniać, jak wielkie znaczenie dla współczesnego życia posiada dokładny czas. Aby umożliwić całej Polsce regulowanie zegarów według oficjalnego czasu, obowiązującego u nas, Polskie Radjo zainstalowało w swoim gmachu przy ul. Zielnej Nr. 25, zegary elektryczne, połączone bezpośrednio z precyzyjnym zegarem Obserwatorium Astronomicznego. W ten sposób w każdej chwili dnia radjo może podać swoim słuchaczom w całej Polsce oficjalny czas.

Włochom nie wolno słuchać zagranicy

„Daily Telegraph” informuje o ograniczeniach dotyczących odbioru stacyj zagranicznych we Włoszech: w hotelach i barach zakazane jest nastawianie odbiorników na zagranicę. Choć to, by publiczność nie słuchała zagranicznych dzienników radiowych i nie robiła porównań, Radjo włoskie zaprzecza jednak tej wiadomości.

PRENUMERATA miesięczna Dziennika Piotrkowskiego wynosi złotych 2,50 z dostawą zł 3, kwartalną złotych 7, z przesyłką zł 8 CENY OGŁOSZEN: 1.sza str. 1 wiersz mil. jednołamowy 80 gr, w tekście 60 gr. Ostatnia strona 40 gr, drobne 20 gr za wyraz.

Wydawca i Redaktor Bronisław Kalwary.

„Drukarnia Krajowa” Pracowników Drukarskich, Piotrków Sienkiewicza 14.